Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 29 maja 1847.

POGLĄD NA HISTORYĘ POLSKĄ OD 955 DO 1319.

(*Dokończenie.*)

Siódmy perjod, od 1139 do 1319 roku, ogromny, obejmujący lat 180, zasmuca umysł brakiem wszelkiéj narodowéj polityki. Widzim prywatę panujących, widzim prywatę oligarchów, jedni i drudzy mają wyłączną swę dążność; ale ogół ciała społecznego, ale Polska, jakoby wymazana już z rzędu mocarstw europejskich, wegetuje bez świadomości celu istnienia — prawie bez wiedzy swego bytu. Dwie sprzeczne dążności, dynastyczna książąt i arystokratyczna oligarchów, obie nie lechickie, nie swojskie, żywcem przemałpowane z zachodu, targają Polskę na przemian, wyszarpując ze stawów zbolałe członki *narodu-męczennika*.

Okropną tę torturę rozpoczyna Władysław II zjazdem krakowskim w 1141 roku i przyzwaniem ruskich posiłków z Kijowa i Halicza, oraz oślepieniem Piotra Dunina w 1144. Wszebor Wojewoda krakowski podnosi rękawicę rzuconą pod nogi oligarchicznéj fakcyi. Obie strony, czując w sumieniu nieprawość własną, nie śmią oprzeć się na narodzie.— Cesarz, Ruś i Czechy popierają Władysława; Rzym oligarchię. Wszakże nie godzi się kłaść stron obu, na jednéj szali występku i zbrodni. Oligarchia prywacie swojéj poświęciła przyszłość narodową, poćwiertowała kraj, dla osłabienia wykonawczéj książąt władzy, i wszystko co téj władzy wydarła, przywłaszczyła sobie,— przecież nie posunęła się do otwartéj zdrady Ojczyzny, tak jak królewskość; — dążyła ona potajemnie do oddzielenia się od reszty narodu i uorganizowania na wzór zachodni, ale nie śmiała nigdy wywiesić jawnie swéj chorągwi. Długo naród nie mógł odgadnąć jéj zamiarów i bywał często powolnym w jéj ręku narzędziem. Przeciwnie, królewskość zhańbiła się do razu bezczelną zdradą kraju. Władysław II uciekł się po Cesarską, Ruską i Czeską pomoc a nawet sprowadzał pogańskie Połowców hordy. Pierwszy akt nieszczęsnego dramatu tego, kończy się w 1148 roku bratobójczą pod Poznaniem bitwą i wygnaniem Władysława II.— W rok późniéj, Rzym spostrzegłszy zapewne, że przewaga oligarchii nie wróży mu żadnych korzyści, żąda łącznie z Cesarzem przywrócenia wygnańca. Fakcya oligarchiczna, już rządząca i zwycięska, zmniejsza poniekąd ogrom swéj winy, sprężystym chwilowo postępowaniem. Odtrąca nieproszoną zachodu opiekę, wiąże się z Sasami w 1149 roku przeciw Cesarzowi, a duchowieństwo polskie nie przyjmuje po dwakroć klątwy Rzymskiéj; lecz wojna z Cesarzem w 1157 kończy się haniebnym traktatem Krysgowskim i moralnym poniżeniem oligarchii w osobie Bolesława Kędzierzawego. W roku 1162 Szląsk oderwany na wyposażenie potomstwa Władysławowego; w 1163 Germanizm wytępia nad-Elbianskich i Meklemburskich Słowian. Mieczysław Stary, następca Kędzierzawego odnawia dynastyczną walkę, zwyciężony jednak w 1177 ustępuje młodszéj linii reprezentowanéj przez Kazimierza Sprawiedliwego.

W panowaniu Kazimierza widać niejaki ślad powrotu do zasad zdrowszéj polityki, czego dowodem synod Łęczycki w 1179 — wypędzenie Węgrow z Halicza i wpływ przeważny na Ruskie sprawy od 1188 do 1191 stwierdzony traktatem Starowiejskim na Spiszu w 1193. — Konwencya Heleny wdowy Kazimierza z Mieczysławem Starym, zawarta w 1200 roku i opuszczenie fakcyi oligarchicznéj przez Mikołaja Wojewodę, wskrzesza znowu dynastyczną dążność. Wszakże po złożeniu Władysława Laskonogiego i przywróceniu Leszka Białego, dążność ta, stawszy się celem skrytych już tylko życzeń książąt, nie poważa się odtąd wystąpić otwarcie; nawzajem i oligarchia, choć zwycięska i rządząca, nie czując pod sobą bezpiecznéj podstawy, nie śmie zerwać zupełnie z królewskością. Obie dotąd walczące z sobą strony — przechodzą nagle z czynnego stanu w bierny; w jakiś rodzaj niepewności i eklektyzmu gorszego nad wszystko. Leszek Biały w 1207 powierzając Świętopełkowi Pomeranię pod warunkiem płacenia pewnéj summy, daje zgubny przykład i jakoby ponętę oligarchii, a w 1213 dopomaga Węgrom w Haliczu wbrew wszelkiéj zdrowéj polityce. W roku 1227 Świętopełek zamierza jawnie oderwać się od Polski i wraz z bezecnym Władysławem Odoniczem zabija zdradnie Leszka Białego. Konrad Mazowiecki ów tyran w udziale swoim, on morderca Krystyna Gozdawy, nie mogąc oprzeć się lichym najazdom pruskim, sprowadza Krzyżaków i tym gadom jadowitym ściele gniazdo na polskiéj ziemi. Rok 1240 i 1241, pamiętny jest pierwszym wielkim najazdem Mongolskim. Wstrzęsła się Europa; — Polska krwią się zalała; lecz czemuż wtedy nie zginęła ze szczętem? Oto dla tego, że pod plugawą i zimną skorupą dynastycznych i oligarchicznych dążności, we wnę-

trzu narodu tlało gorące życie i stare tradycye Lechickie. Bicia narodowego pulsu, już się dawniéj objawiały niekiedy, jak w ocaleniu kraju od Rusi pod Zawichostem w 1205, i w niechęci szlachty ku Władysławowi Odoniczowi w 1232; a podczas najazdu Mongolskiego, nieszczęście spotęgowane do najwyższego stopnia, ocuciło Polskę z letargu. Wiekopomna bitwa pod Lignicą odwróciła od Europy najgroźniejszy może najazd Azyatyckiéj czerni. Naród po tém wysileniu omdlewa znowu. Litwa i Ruś wzrastają osłabieniem naszym. Przecież Polska odosobniona, nie mając nigdzie sprzymierzeńca krom Węgrow z którymi związki utwierdza traktatami 1253 i 1271, wytępia Jadzwingów w 1264, a 1266 w bitwie pod Pietą odpłasza rozzuchwalone ruskie najazdy.

Długi był szereg zbrodni skażonych Piastów; dosyć tu wspomnieć Otona syna Mieczysława Starego, powstającego przeciw ojcu, Konrada Mazowieckiego mordercę Krystyna Gozdawy, bezecnego Władysława Odonicza, i Konrada Głogowskiego, męczącego w żelaznéj beczce, Wrocławskiego Henryka; te jawne zbrodnie, i gorsze od nich niewidome intrygi; te zabiegi oligarchicznéj fakcyi, która po tylu klęskach straciwszy głowę i zaufanie w sobie, już nie wzdrygała się sprowadzać nieprzyjacioł na Ojczyznę, jak naprzykład Paweł z Przemankowa Biskup Krakowski; ten wpływ Germanizmu po miastach, wszystko to razem, tak zdemoralizowało i poniżyło naród, że Wacław Czeski na mocy zmyślonéj donacyi Gryfiny w 1291 roku pokusza się o koronę. Zdrada Przemysława Wielkopolskiego późniéj króla, wydaje mu Kraków; margrabiowie brandeburscy sprzedają w 1318 Polskie powiaty jakoby swoją własność.—Wacław Czeski częścią na mocy onego szpargału Gryfiny, częścią przez nieprawną elekcyę w 1300 ogłoszon królem, rządzi się w Polsce jak w podbitym kraju. Wtedy naród z długiego snu przebudzon, odtrąca od siebie nie swojskie dynastyczne i oligarchiczne wyobrażenia, i z biernego stanu przechodzi w stan czynny. — Daremne są tranzakcye i zmowy dynastycznéj i oligarchicznéj dążności, choć obie zagrożone w swym bycie, w połączeniu sił szukają wzajemnego zbawienia. (1) Lokietek dwukrotnym wygnaniem oczyszczony moralnie, (2) stawszy się reprezentantem prawdziwie narodowéj dążności w 1306 znajdując wsparcie w duchowieństwie i w Rzymie, karci intrygi Germanizmu 1307 w spisku Szwenców, 1311 w zdradzie Muskaty Biskupa i niemieckich mieszczan Krakowskich. Naród przekonawszy się o dobréj wierze i cnocie najzacniejszego z królów, 1317 roku żąda u papieża korony dla niego, a gdy papież dla nienarażenia się Czechom, rzecz tę zdaje na wolę Polaków — w roku 1319 zreformowanie Rzeczypospolitéj, częściowy powrot do rodziméj idei socyalnéj i nowa odtąd era uorganizowanéj Rzeczypospolitéj szlacheckiéj, stwierdzona jest uroczystą w Krakowie koronacyą Łokietka.

W zeszłą sobotę, w chwili kiedy ostatni numer *Demokraty* był już gotowym pod prassę, otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze.

Niżéj podpisani upraszają Cię o zamieszczenie niniejszego oświadczenia w najbliższym numerze pisma twego.

Wyszło w tych dniach pismo w Paryżu wystosowane do ogółu Tow. Dem. Pols. dzielące się na dwie części: pierwsza zakończona tém: *przyjęto jednomyślnie na zgromadzeniu naszém dnia 12 maja 1847 przez trzydziestu siedmiu obecnych*; druga obejmująca akt wystąpienia z T. D. P. i t. d. zakończona listą w któréj znajdujemy nasze nazwiska.

Każdy uważny czytelnik na pierwszy rzut oka odkryje w układzie tego pisma chęć posługiwania się cudzemi nazwiskami; mamy przeto sobie za obowiązek zrobić objaśnienie publiczne w tym względzie jako interesowani.

W skutek tego oświadczamy najuroczyściéj, że nie należemy do liczby trzydziestu siedmiu, jednomyślnie podpisujących, ale przeciwnie, że jesteśmy ci, którzy wyczerpali wszystkie środki perswazyi, ażeby to pismo nie miało miejsca.

Cała nasza wspólność z autorami tego pisma jest w tém, że razem podpisaliśmy expedycyę do Sekcyi Paryzkiéj o wykreślenie z T. D. P.

Poprzestalibyśmy na tém oświadczeniu, ale widzimy że nam pozostaje do powiedzenia jeszcze słów kilka:

Życzymy trzydziestu siedmiu *obecnym, jednomyślnie podpisującym*, żeby na przyszłość mieli odwagę ogłaszać swoje doktryny, przekonania, ralacye, *pod własną odpowiedzialnością i w swojem imieniu.*

Nasz adres nie jest à M. *Chladek*, à Paris, 23, rue Jacob, jak pismo trzydziestu siedmiu twierdzi. — Ktoby posyłał do nas listy lub posyłki jakiegokolwiek rodzaju pod tym adresem, mylnie będzie adresował. — Paryż, dnia 21 Maja 1847 r. (Podpisano) ***Henryk Dmochowski***, ***Włodzimierz Dmochowski***, rue d'Enfer, 75 bis. ***Okęcki Edmund***, r. Poitou, 12. ***Szmurło Piotr***, Gonesse (Seine et Oise). ***Groza Pius***, Versailles, r. Satory, 1.

Po przeczytaniu pisma trzydziestu siedmiu, z d. 12 maja r. b. byliśmy zdecydowani nic o niém nie mówić. Najlepszą na nie odpowiedzią, byłoby wykrycie jego początku, rozbiór jego motorów, opis zgromadzeń miewa-

(1) Henryk Głogowski zawarł w roku 1298 tranzakcyą z Jakubem Swinką Arcybiskupem Gnieźnieńskim, Andrzejem Biskupem Poznańskim i Wisławem Kujawskim, gdzie prócz innych warunków przyrzeka: « że jeżeli ich staraniem otrzyma koronę, to kanclerstwo koronne na wieczne czasy przywiązaném zostanie do Biskupstwa Poznańskiego. »

(2) Władysław Łokietek w 1299 roku pisał się: haeres regni Poloniæ, dux Cracoviæ — a po swym powrocie, w 1306, i szczerym pojednaniu z narodową dążnością — opuszcza tytuł dziedzica i pisze: Dux Cracoviæ, Siradiæ, Sandomiriæ etc. etc. Przeciwnie zaś w tym samym czasie Henryk Głogowski reprezentant dynastycznéj dążności, popierany przez Wielkopolanów pisał: Henricus D. G. haeres regni Poloniæ, Dux Zleziæ etc. etc. Dla czegoż to? oto dla tego, że po śmierci Leszka Czarnego i po elekcyi 1296 Lokietek tak jak inni Piastowie rościł sobie dziedziczne prawa do korony, ale nauczony nieszczęściem wyrzekł się ich po powrocie z wygnania.

nych u Chłędowskiego Adama!!!... ale to doprowadziłoby nas do polemiki indywidualnéj, osobistéj, a téj *Demokrata* zawsze unika. Jeżeli powstajemy na ludzi, jeżeli wytykamy ich zdrożności, błędy, przewinienia, to takich tylko co uosabiają je w sobie, co wyobrażają ten lub ów system, te lub owe pojęcia. Mająż trzydziestu siedmiu jakie pojęcia, jaki system? prosimy, niech nam będzie powiedziane; wysłuchamy cierpliwie, — podamy do wiadomości publicznéj. Między trzydziestu siedmiu występującymi, znajduje się dwóch dawnych członków Towarzystwa, którzy w niém przez lat kilkanaście zostawali bez przerwy; znajduje się pięciu innych, którzy w przeciągu lat kilkunastu po dwakroć do niego wchodzili; ci wszyscy teraz dopiero dostrzegli, że propaganda Towarzystwa była *zaparciem się narodowych tradycyj*, *przekreśleniem przeszłości Polski*, *czcią dla egoizmu*, *kramarszczyzny*, *materyalizmu!!!*... Dziwnie to brzmią w ich ustach, te przestarzałe zarzuty wszystkich nieprzyjaciół naszych; dziwnie brzmią one w ustach niedawno przybyłéj młodzieży, którą Towarzystwo przyjęło jako braci; a co najdziwniejsza, kiedy Adam Chłędowski wyrzuca Towarzystwu egoizm, materyalizm, kramarszczyznę!!!... O podobnych ludziach nie powiemy nic więcéj. Takie powody były już dla nas wystarczające do nieoceniania, przemilczenia pisma trzydziestu siedmiu. Ogłaszając jednak powyższą protestacyę pięciu, którzy jak powiadają, *wyczerpali wszystkie środki perswazyi*, *aby to pismo nie miało miejsca* — musimy dodać dla ciekawości czytelników, niektóre objaśniające szczegóły.

Powiemy więc naprzód, iż nieprawdą jest: aby *związkowi świeżo z kraju przybyli*, *oświadczyli wyraźnie na posiedzeniu Sekcyi*, *że Towarzystwu dano mylne zupełnie wyobrażenie o przyczynach zaszłych wypadków i na dowód, ważne, nieznane dotąd przytoczyli fakta;* — nieprawdą jest, mówimy, bo żaden ze związkowych świeżo z kraju nie przybył. Przybył z kraju jeden, ale nie związkowy, nie skompromitowany w ostatnich wypadkach, i który jak sam rozpowiadał, nic o nich nie wiedział.

Nieprawdą jest, aby Centralizacya im oświadczyła iż z wiosną niezawodnie nastąpi powstanie, bo Centralizacya z tego co czyni, co przedsiębierze, co zamyśla, nikomu nie zwykła się tłumaczyć.

Nieprawdą jest również, aby podpisani mieli czynny udział w przysposobieniu powstania, a zatém aby mogli przytoczyć jakieś fakta nieznane, których rzetelność zawsze są gotowi udowodnić. Wyjmujemy z liczby czterdziestu trzech, jednego, tylko jednego, ale o tym mamy powody wątpić iżby się w liczbie trzydziestu siedmiu znajdował. Gdyby się znajdował, żałowalibyśmy— dziwilibyśmy się temu. Inni z podpisanych mogli należéć do związku, jeden lub dwóch wcześniéj, inni przy końcu, przed samym wybuchem; jako tacy robili — co im było poleconém, wiedzieli co im udzielono—działali, w swojéj okolicy, w swém miejscu, w wyznaczonéj, ograniczonéj sferze, ale do ogólnego przysposobienia powstania, jesteśmy upoważnieni oświadczyć, nie należeli w niczém.

Gdzież więc owe *fakta*, jakieby przytoczyć mieli? nigdzie; gdzie pozbierane zarzuty jakie czynią? na bruku paryzkim. Wszakże nie musieli znać owych faktów występujący, wszakże nie musiało być Towarzystwo egoistyczne, materyalne, przesiękłe zgnilizną zachodu, kiedy przybywając do Emigracyi, tak skwapliwie cisnęli się do niego. I my wykażemy mętne źródło intryg, pretensyi, zarozumienia, a to nie zamykając się w ogólnikach, ale przytaczając czyny i daty.

Pod d. 3 marca, Centralizacya powołała Towarzystwo do nowych wyborów. Pod d. 7 marca, dwudziestu trzech członków Sekcyi Paryż przedstawili wniosek, który Sekcya odrzuciła, aby dzisiejszéj Centralizacyi członkowie nie wotowali, z żądaniem iżby wniosek ten natychmiast ogółowi Towarzystwa został do przyjęcia podany. I przedstawiający dołożyli tyle zabiegów i starań, że podchwyciwszy uwagi, które nad tym wnioskiem zrobione zostały, ale które jeszcze ani w wyznaczonéj do ich zredagowania komissyi, a tém samém w Sekcyi odczytanemi nie były— wniosek swój wraz z temi uwagami zawieźli pod d. 11 do Centralizacyi.

Pod d. 12 odpisała Centralizacya podającym: że żądanie ich jest niesłuszne; że podający odsuwając, jedynie teraźniejszych członków Centralizacyi od wotowania, wymierzają na nich karę, za winy które Towarzystwo unieważniło; że zatém należałoby wprzód nową zanieść skargę; że wreszcie, uważając nawet ich żądanie, jako wniosek, takowy nie może dojść do Towarzystwa przed dniem na wybory oznaczonym, a tém bardziéj przed tym czasem roztrzygniętym, i to Centralizacya wykazała datami. Po takiém wytłumaczeniu, widocznem było iż się manewr nie uda. Podający odstąpili żądania.

Na dzień 3 kwietnia zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie, na którem Chłędowski Adam, bo czemuż nie powiedzieć nazwiska, nadmienił: iż *zaszły okoliczności dowodzące nierozwagi Centralizacyi w prowadzeniu stosunków zewnętrznych*, z żądaniem iżby Sekcya wyznaczyła komissyę, którąby wraz z nim udała się do Centralizacyi dla zażądania od niéj objaśnień. Było to w chęci wciągnięcia Sekcyi na drogę nieprawną, zażądania od Centralizacyi tłumaczeń co do czynności, o których tylko Towarzystwo zapytać się ma prawo; była to więc na dobrą wiarę łapka. Sekcya wpaść w nią nie chciała; — *nie wierzono* z resztą iżby *podający* wniosek mógł wiedzieć *o okolicznościach dowodzących nierozwagi Centralizacyi*; — odrzucono też wniosek, ale upoważniono podającego iżby sam na swoją odpowiedzialność zaprosił kilku członków sekcyi i udał się z nimi do Centralizacyi. Adam Chłędowski nie takiego oczekiwał skutku; takie postanowienie obracało w niwecz jego zamiary; zamilkł przeto i owe *okoliczności* dotąd chowa w zanadrzu.

Zdawałoby się iż: Sekcya Paryż, Centralizacya, Towa-

rzystwo, kiedy nie udał się ten podwójny manewr, pozostawione będą w spoczynku. Bynajmniéj.—Wypadek z wotowania ogłoszono pod d. 3 kwietnia. Członkowie dotychczasowéj Centralizacyi otrzymali większość. Widoczna i niewątpliwa, że z dzisiejszego składu kilku w następnéj Centralizacyi przy powtórnem wotowaniu utrzymać się może; wotowanie powtórne zarządzono na d. 25 kwietnia. Czas dla oponentów nie długi; nie tracą też ani jednéj chwili; — na posiedzeniu Sekcyi Paryż d. 11 kwietnia żądają, iżby żaden z dzisiejszych członków Centralizacyi nie był powoływany do przyszłéj. Napróżno opierający się podobnemu żądaniu, wystawiali jego niestosowność, niewłaściwość; napróżno domagali się odesłania go do wyznaczonéj w Sekcyi komissyi, do któréj według postanowienia, wszystkie wnioski wprzód odesłanemi być mają, nim wniesione zostaną na posiedzenie Sekcyi; posiedzenie było nieliczne. Większość obecnych, a byli to podający wniosek, nie dopuszczają dyskussyi, podstawiają do wotowania czy wniosek ma być odesłany wprost do Centralizacyi czy do komissyi; czterdziestu jeden przeciw dwudziestu sześciu oświadcza się za pierszém; i wniosek nazajutrz zostaje do Centralizacyi zawieziony z tém zastrzeżeniem że go Sekcya Paryż przyjęła.

Podstęp, zła wiara, były tu już widoczne. Sekcya nie przyjęła wniosku; większość odesłała go do Centralizacyi, ale kwestya przyjęcia lub odrzucenia położoną nie była. Wyrzucają to członkowie Sekcyi sekretarzowi na posiedzeniu w d. 18 kwietnia; wyrzucają to niektórzy nawet z wotujących za odesłaniem projektu do Centralizacyi. Oczywistość nie przekonywa, nie zniewala perswazya; — projekt od Centralizacyi zwrócony, Sekcya bierze pod nową rozwagę — odsyła do komissyi dla wyredagowania uwag, i oświadczając iż nie chce być na przyszłość na podobne podchwytywanie narażoną — zmienia sekretarza. Wówczas to czterdziestu trzech członków przynoszą pismo na posiedzenie w d. 25 kwietnia, z żądaniem wykreślenia ich z Towarzystwa. Taki wypadek był przewidziany; wzniecane zaburzenia zakończyć się inaczéj nie mogły.

Świadkowie intryg, zaburzeń, nie chcieliśmy ich poruszać. W artykule z d. 8. b. m. daliśmy do zrozumienia, że je pragniemy pominąć, zataić, aby nie powiedziano kiedyś że dla młodości, niedoświadczenia, zbyt jesteśmy surowi; chcieliśmy i uwiedzionych i błądzących i intrygantów nawet pozostawić w milczeniu, jakkolwiek to milczenie na ich było korzyść. Czyż nasza wina, jeżeli dziś zmuszeni byliśmy zrzucić zasłonę?

Niechaj autorowie projektów, wniosków, lub pisma trzydziestu siedmiu nie mniemają ażebyśmy nie rozumieli, nie widzieli, nie poznali ich celu; abyśmy nie wiedzieli dla czego chciano osłabić ufność pokładaną w Centralizacyi; dla czego projektowano usunąć ją od wotowania, dla czego żądano aby żaden z dotychczasowych jéj członków nie mógł zasiadać w wybrać się mającéj Instytucyi Naczelnéj. Wszystko to obmyślono, zaprojektowano, dopinano, dla wprowadzenia dwóch swoich ludzi do władzy. Myśl wprowadzenia do Centralizacyi nowych osób nie ma nic zdrożnego, nagannego nawet. Myśl Towarzystwa nie była poniekąd inną; nie była inną sama myśl Centralizacyi; — ale w Towarzystwie wybory nie mogą być skutkiem podstępu, podchwytu, namowy, intryg; muszą być skutkiem ufności w zdolność, przymioty charakteru. Tymczasem dwaj podawani kandydaci wstąpiwszy do Towarzystwa pod d. 28 lutego r. b., w dni czternaście wystąpili już z pretensyami do władzy. Nie ganimy ambicyi, jeżeli ją wspiera zdolność, pewne uzdatnienie; — może je mają pretendenci; — nie wiemy, nie przesądzamy; trzeba tylko było takowe okazać, dać się Towarzystwu poznać; — samo doń należenie nie wystarcza; a rozpisywane listy w Towarzystwie naszém, które przeszło rozmaite próby, odmienny sprowadzają skutek. Podawani też ubocznemi drogami kandydaci, zaledwie pięćdziesiąt otrzymali głosów. W tém źrzódło i powód ich gniewu. Przymięszały się do tego różne różnych osób namiętności, urazy, pretensye; nastąpiła chwilowa liga najsprzeczniejszych interesów — to prawda; ale kiedy trzydziestu siedmiu dla tego że występują, dla tego że nie powiodły się kilku z pomiędzy nich intrygi, nazywają nasz związek *butwiejącem i martwem zgromadzeniem* — a dotychczasowe usiłowania całéj Emigracyi *fałszywemi*, odpowiemy im ze spokojnością: *Risum teneatis amici*.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Pismo pod tytułem *Publicysta*, wychodzące w Berlinie, podało do wiadomości, że proces Polski wstrzymany został z powodu rozpoczętego śledztwa przeciw skompromitowanym w ostatnich rozruchach w Berlinie; że w procesie tym, osobne skargi sporządzone zostaną przeciw pojedynczym oskarżonym. Na te uwagi odpowiedział prokurator przy sądzie kameralnym: że tak zwany proces polski, to jest śledztwo wytoczone z powodu wykrytego w Poznaniu związku, nie zostało ani zostanie wstrzymane; że tylko jeden ogólny akt zaskarżenia jest sporządzony, który się drukuje w téj chwili w licznych exemplarzach. (*Gaz. Pozn.*).

— Na petycyę podaną w Sejmie Berlińskim względem uwolnienia więźniów polskich, król Pruski odpowiedział, iż nie może wstrzymać czynności sądu, i że nie wprzód wda się w tę sprawę, aż sąd wyda swój wyrok. Sejm postanowił petycyę co do tego przedmiotu przyłączyć do tych, które następnie podane zostaną królowi. (*Gaz. Kol.*)

Zawiadomienie.

Czytelnia Polska, przy ulicy *La Harpe*, 4, przeniesioną została na ulicę *Fossés St-Victor*, 37.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.